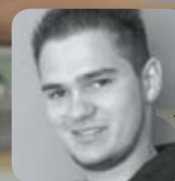


Talent tchnie, kędy chce

W Chinach utalentowane sportowo dzieci trenowane są w szkołach kombinatach. Nikt tam nie przejmując się tym, co myślą młodzi adepci, najważniejsze są wyniki.

Odkrycie talentu sportowego wśród milionów młodych adeptów przynosi więcej korzyści niż trafienie szóstki w totolotka. Ale jest niemal równie trudne



Krzysztof Mizera

Ukończył AWF w Katowicach oraz dziennikarstwo na UW. Pracownik naukowy Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Pracuje w Zakładzie Nauk Biologicznych, gdzie zajmuje się fizjologią sportu.

Największe polowanie odbywa się w świecie piłkarskim, gdzie powołano do tego specjalnych ludzi tzw. skautów. Są to najczęściej byli piłkarze, którzy jeżdżą po kraju, a nawet po całym świecie w poszukiwaniu zawodnika, którego kupi się za grosze, a sprzeda za miliony euro. Piłkarskich perełek szuka się już wśród dzieci mających ledwie 5-6 lat. Oczywiście takie dziecko nie ma często pojęcia, co to jest taktyka, zagrania krzyżowe itp., ale nie o to na

tym etapie chodzi. Wprawny łowca talentów już po kilkunastu minutach obserwacji jest w stanie zauważyć potencjał i talent. Zwraca uwagę, w jaki sposób dziecko biega, jak układa ciało, stopę, czy jest dobrze skoordynowane i gibkie, czy jest szybkie, czy operuje tylko jedną nogą, czy próbuje kopać obiema, jak szybko się uczy.

DZIECI-DIAMENTY

To jest zwykle pierwszy etap szukania diamentu. Gdy takie dziecko sprowadza się do klubu, powinno się je poddać badaniu psychologicznemu, które sprawdzi, czy ma ono mentalność zwycięzcy. Jest to bardzo ważny element selekcji – wszak gdy dziecko od małego jest leniwe, łatwo daje za wygraną, np. zniechęca się po nieudanej akcji, to prawdopodobnie dorosłe też takie będzie, nie poświęci się bez reszty treningowi.



Ten chłopiec z ubogiej rodziny trzy razy zdobył Puchar Świata i zostanie uznany za najlepszego sportowca XX wieku. To Pele.

Wielki piłkarski talent Kuby Błaszczykowskiego przez wiele lat pozostawał uśpiony. Ujawnił się zupełnie niespodziewanie i został odpowiednio oszlifowany

✦ Najlepiej roją te dzieci, które się nie podają, zawsze chcą zrobić coś jeszcze lepiej, cały wolny czas poświęcają na doskonalenie techniki, strzałów, oglądają mecze w telewizji zamiast kreskówek itd. Pele, najwybitniejszy w historii piłkarz, mawia o sobie, że jedyne, co odróżniało go od innych w wieku 5 lat, to serce do walki.

RODZICE MOGĄ ZASZKODZIĆ

Oczywiście predyspozycje i charakter mogą ocenić również rodzice, obserwując swoje dziecko i jego zdolności na co dzień: co robi, jak jest samo w pokoju; co robi jak jest wśród rówieśników; czy jest kreatywny, czy samo namawia kolegów do grania w piłkę, czy też to inni je zachęcają. Jednak należy pamiętać, że można mieć talent w jednym albo dwóch kierunkach, ale nie we wszystkich. Nie ma ludzi uniwersalnych. Gdy dziecko uwielbia tenis, tj. całymi dniami podbija piłeczkę, ogląda mecze w telewizji i kopiuje zagrania zawodników, choć nikt go niczego nie uczył, to znaczy, że może mieć do tego wielki talent i szybko powinno się je zaprowadzić na kort i zapisać do klubu. Ale wtedy nie wolno robić z niego piłkarza, skoro nie lubi kopać piłki, czy pływać, jeśli boi się wody. Jest to częsty błąd rodziców, którzy próbują realizować swoje marzenia i ambicje, zamiast rozwijać talent, które dziecko ma. Szanse, że dziecko się odnajdzie w narzuconej mu dyscyplinie oczywiście są, ale znikome. Najczęściej wtedy talent zostaje zmarnowany.

Jak powiedział „Focusowi” psycholog sportowy współpracujący z olimpijczykami Paweł Habrat, rozpoznanie talentu, który potencjalnie zaowocuje w przyszłości mistrzostwem, jest sprawą złożoną. Po pierwsze ważna jest selekcja pod względem cech anatomiczno-fizjologicznych. Drugim czynnikiem jest zaufanie sportowca do własnych możliwości, porady sobie z przegraną, pokonanie strachu przed trudnym przeciwnikiem. Na sukces w sporcie wpływa też umiejętność uczestniczenia w zawodach w stanie napięcia.

Ciągle istotnym elementem jest intuicja trenerów, którzy wśród swoich podopiecznych potrafią dostrzec przyszłych mistrzów i dostosować do nich indywidualne formy treningu, oraz – co wydaje się bardzo ważne – zbudować relacje, które motywują zawodnika do powrotu do wysokiej formy nawet po dotkliwej przegranej.

NAPIERW ZABAWA

Rozpoznanie talentu to jednak tylko połowa sukcesu, dalszym i znacznie trudniejszym etapem jest szlifowanie talentu i dbanie o to, by się nie zmarnował. Dzieci 5–8-letnie powinny przede wszystkim czerpać radość z gry, pływania, tańca itd. Bardzo ważne jest, by treningi odbywały się w formie zabawy, a nie ciągłego powtarzania

określonego ćwiczenia. Dzieci z treningów typowych dla seniorów nie czerpią satysfakcji. Na treningi przychodzą najczęściej po to, by spotkać się z kolegami, wybiegać się, strzelić w meczu gola, którym mogą potem pochwalić się w domu rodzicom. Dla tak młodego adepta sportu każda udana akcja, wślizg, strzelona bramka to ogromny sukces. Jeżeli dziecko ma talent i mentalność zwycięzcy – za takimi małymi sukcesami przyjdą te prawdziwe, dorosłe.

Niestety często zdarza się, że sportowcy 12–14-letni trenują ponad siły – nierazko z seniorami, w rywalizacji z którymi skazani są na porażkę. Trenerzy i rodzice zapominają, że procesy rozwojowe, w tym także kostnienia i umięśnienia u osób w tym wieku, są bardzo dynamiczne i zaburzenie tego procesu może dać poważne, nieodwracalne skutki. Efektem tego jest podatność na urazy i częste kontuzje, które wykluczają zawodnika ze sportu nawet w wieku 15–16 lat albo później, gdy jest już dorosły.

Trzeba brać pod uwagę także to, że nastolatek ma nieukształtowaną psychikę, jest chwiejny emocjonalnie. Trenując zbyt często lub rywalizując z dorosłymi, taki zawodnik nie radzi sobie z presją i spala się psychicznie. Traci motywację, wolę walki, bo czuje się gorszy w zespole. Nie chce chodzić na trening, by nie zostać poturbowany przez starszych, znacznie silniejszych kolegów w walce o piłkę.

Szlifowanie odkrytego już talentu to proces bardzo subtelny, wieloletni. Powinien też być dobrze przemyślany i zorganizowany, a jedynym złym posunięciem czy decyzją można wszystko zniszczyć.

OBДАРZONY PRZEZ BOGA

Najlepszym przykładem odkrytego w młodości i w pełni wykorzystanego, wielkiego talentu jest pięściarz **Mike Tyson**, który nokautując Trevora Berbicka w drugiej rundzie, stał się najmłodszym mistrzem świata wagi ciężkiej w dziejach boks. Większość kolejnych, toczonych przez wiele lat walk na zawodowym ringu również kończył przed czasem i to w wielkim stylu, w pierwszej lub drugiej rundzie. Z 50 wygranych walk aż 44 kończył przez nokaut. Talent Tysona został zauważony, kiedy Mike miał 14 lat, gdy za rozboje został odesłany do poprawczaka. Tam poznał się na nim młody trener boksu Tedy Atlas, który skierował go pod skrzydła Cusa

D'amato. Ten zaś nie tylko trenował Tysona, ale i wychowywał.

„Żelazny Mike” swój potencjał wykorzystał w stu procentach. Jako nastolatek demolował swoich rywali nie dlatego, że miał dobre uwarunkowania genetyczne (był jednym z niższych i lżejszych w swej kategorii), ale dlatego, że obdarzony został niezwykłym instynktem. On nie czuł respektu, atakował w najdogodniejszym momencie z dużą szybkością, ogromną siłą ciosów, miał charakter i potrafił przewidywać ruchy przeciwnika.

Jak powiedział „Focusowi” trener boksu i kick-boxingu, wiceprezes PZKB Tadeusz Duda, na talent Tysona złożyło się kilka elementów. Tyson miał zdolność do niezwykle szybkiej i łatwej nauki nowych technik, miał też charakter do walki, bo od dziecka wychowywał się na ulicy, bez matki i ojca, codziennie walczył o przetrwanie. Ponadto był ambitny i pracowity, szybki i niewiarygodnie silny, z błyskawicznym czasem reakcji i instynktem dzikiej bestii.

CHCIAŁ RZUCIĆ PIŁKĘ

Zupełnie innym przypadkiem jest **Jakub Błaszczykowski**, najlepszy dziś polski piłkarz, którego w swoich szeregach chciałoby mieć wiele czołowych klubów Europy. Jako junior Błaszczykowski zupełnie się nie wyróżniał. Jak powiedział „Focusowi” Piotr Masztalerz, piłkarz, który grał z Błaszczykowskim w juniorach Rakowa Częstochowa, Kuba był przeciętnym

graczem, w drużynie byli wówczas piłkarze lepsi od niego, jego charakter również nie wskazywał na wielki potencjał: Kuba wiele razy chciał rzucić piłkę i zająć się czymś innym. Po ośmiu latach gry w Rakowie Częstochowa, w wieku 17 lat trafił do Górnika Zabrze, jednak nie zdołał przekonać do siebie szkoleniowców pierwszoligowej drużyny. Powrócił w rodzinne strony, gdzie przez kolejne 2 sezony bez sukcesów występował w czwartoligowym KS Częstochowa. Jednak nadal nikt nie wykazywał nim zainteresowania. Wszystko zmieniło się w 2005 roku. Kiedy trafił na testy do krakowskiej Wisły, poznał się na nim czeski szkoleniowiec Werner Licika. Talent Błaszczykowskiego nagle rozkwitł. W kolejnych miesiącach zaczął zwyciężać w plebiscytach na najlepszego sportowca, piłkarza itd., trafił też do reprezentacji Polski do lat 21. Dziś „Błaszczu” jest na ustach kibiców nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech, gdzie w styczniu 2009 został wybrany najlepszym piłkarzem roku Borussia Dortmund. Trzy miesiące wcześniej chęć kupienia Polaka za 8 mln euro wyraził angielski Liverpool, jednak dla Borussii nie jest on na sprzedaż. Tak jak w przypadku innych wielkich talentów wyróżnia go przede wszystkim łatwość i szybkość podejmowania najlepszych decyzji w odpowiednim momencie. Na boisku widzi więcej niż partnerzy, umie zagrać niekonwencjonalnie i celnie uderzyć na bramkę z bardzo niewygodnej pozycji, gdy nikt się tego nie spodziewa – a przecież nie nauczył się tego w IV-ligowym klubie. Błaszczykowski ma po prostu olbrzymi wrodzony talent, który przez wiele lat pozostawał w uśpieniu: ujawnił się zupełnie niespodziewanie i – jak diament – został odpowiednio oszlifowany.

ŚPIĄCY ADAM

Bywa i tak, że talent uśpiony budzi się, by po kilku latach znów zapaść w sen. Najlepszy przykład to **Adam Małysz**. W 1999 roku Małysz nie miał na koncie żadnych sukcesów, nie widział dla siebie przyszłości w sporcie i chciał zakończyć karierę. Nie zakończył jednak – i dobrze, bo już w sezonie 2000/2001 nastąpił przełom.

„Orzeł” z Wisły wygrał 3 razy z rzędu w generalnej klasyfikacji, a czwarty raz zwyciężył w sezonie 2006/2007. Nagle przeciętny skoczek bez sukcesów stał się niekwestionowanym królem skoczni, zwyciężając w Pucharze Świata w sumie 38 razy! Nie ma żadnego naukowego wyjaśnienia tego zjawiska. Przez kilka sezonów Adamowi wychodziło na skoczni niemal wszystko, potrafił ułożyć sobie w głowie każdą fazę lotu i swój plan zrealizować. Był jak komputer, w którym ustawia się odpowiedni program i klika „wykonaj”. Po kilku latach talent Małysza znów zapadł w sen. Czy obudzi się po raz drugi? Tego nikt nie jest w stanie przewidzieć. ❖

